

## DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedrzwica Kościelna, k. Lublina



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzieciństwo przy ulicy Górnej
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, bombardowanie Lublina, ulica Górna, ulica Górna 7, rodzina, dzieciństwo, życie codzienne, Komunalna Kasa Oszczędności

### Dzieciństwo przy ulicy Górnej

Urodziłam się w 1932 roku w miejscowości Niedrzwica Kościelna, pod Lublinem. Do 4 roku życia mieszkaliśmy z rodzicami na wsi, rodzice pracowali jako robotnicy rolni. W 1936 lub 1937 roku, w lecie w każdym bądź razie, przyjechalśmy do Lublina i tu się zaczyna moja pamięć.

Ojciec dostał pracę jako dozorca domowy, poza tym pracował dorywczo na budowach wszelkiego rodzaju. Była nas trójka dzieci, ja i dwie siostry, najstarsza była o 6 lat starsza ode mnie. Mama prowadziła dom. Poza tym wynajmowała się do najróżniejszego rodzaju prac. Chodziło o to, żeby zarobić możliwie szybko pieniądze na jakąś działkę i na budowę własnego domu. Mama zebrała do 1939 roku odpowiednią kwotę pieniędzy na zakup takiej działki. Pierwsza bomba, jaka spadła na Lublin w 1939 roku zburzyła budynek Komunalnej Kasy Oszczędności, w której właśnie te nasze pieniądze były. No i w ten sposób zostaliśmy znów w punkcie wyjścia.

Mieszkałam przy ulicy Górnej 7. Ulica była wybrukowana kocimi łbami, tak jak i Narutowicza. Samochód pojawiał się raz na ileś tam czasu, a naszym sportem było uciekanie, przebieganie przed samochodem, przez ulicę, czy zdążymy, czy nie. To były zabawy dziecięce, poza tym było podwórko, na którym ja królowałam, bo byłam córką dozorca, wobec tego najważniejszą osobą. Było nas dużo dzieci. I co było ciekawe, mieszkali w tym domu ludzie o bardzo różnym stopniu zamożności, [ale] między dziećmi nie było żadnej różnicy. Bawiliśmy się wszyscy doskonale i do tej pory niektóre przyjaźnie przetrwały.

Myśmy zamieszkali początkowo na facjatce, może 10 metrów kwadratowych, może 12, ale pewnie nie więcej. Warunki były bardzo ciężkie, w zimie ściany zamarzały, była ślizgawka, w lecie był upał, bo dach był bezpośrednio nad mieszkaniem i tak było bodajże przez rok. Później sprowadziliśmy się do piwnicy, do suteryny, już było trochę lepiej, cieplej, wygodniej. Dziennie mama wydawała na 5-osobową rodzinę niewiele ponad złotówkę. Kilogram cukru kosztował wtedy złotówkę. Niemniej czasy dzieciństwa uważam za bardzo szczęśliwe. Jeszcze beztroskie, jeszcze zupełnie bez problemów. Rodzice mieli wielkie problemy, ale one nie dotyczyły mnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Sylvie Przepióra
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"